DZIENNIK WARSZAWSKI.

Piątek 30 Września / 12 Października 1855 roku. № 270. Jutro Ś. Edwarda Kr. Ang.
Wschód słoń. o god. 6 min. 22. — Zachód o g. 5 m. 10.

WIADOMOSCI Z KRYMU.

Jenerał-adjutant książe donosi pod dniem 27 Września (9 Października) że 26go (8) t. m. nieprzyjaciel wykonał w znacznych siłach poruszenie na Perekop, lecz potém wrócił do Eupatorji; rozprawy przytém nie było. 27go Września (9 Października) sprzymierzeni w liczbie 16tu bataljonów posunęli się z Kakułaż i zajęli pozycję koło Jenikale. Z innych punktów Krymu nic ważnego nie otrzymano.

W ciągu 27 i 28go Września (9 i 10 Października) nie spostrzeżono szczególnéj zmiany w pozycji floty nieprzyjacielskiéj przed Odessą. *(Gaz. Rząd.)*.

Z Petersburga, 20 Września (2 Października.)

WIADOMOSCI Z KRYMU.

OPIS BIEGU OBRONY SEBASTOPOLA OD 5 DO 28 SIERPNIA (OD 17 SIERPNIA DO 9 WRZEŚNIA) 1855 ROKU.

(Nadesłany przez jenerał - adjutanta księcia Gorczakowa przy raporcie z dnia 8 (20) Września.)

5 (17) Sierpnia nieprzyjaciel skierował na część miasta Korabelnę silny ogień artyleryjski, tak elewacyjny jak i rdzenny, który trwał 20 dób. Codzienna strata nasza przez ciąg tego czasu wynosiła: dnia pierwszego około 1.500 ludzi, dni następnych po 1.000, a od 10 (20) do 24 Sierpnia (5 Września) od 500 do 600 ludzi na dobę. Kanonada ta, skierowana z baterji bądź oddalonych, bądź wzniesionych w najbliższéj od linji obronnéj odległości, i wykonywane rdzennie pociskami, częścią explozyjnemi,—działa stale na nasze werki w sposób najbardziéj niszczący: merlony i trawersy, naprawiane w nocy pod strasznym ogniem, rozsypywały się od kilku pocisków; brustwery usuwały się całemi massami do rowów, a roboty, które kosztowały nadzwyczajne usiłowania i ofiary, w proch się znowu obracały; ziemia przy robotach używana, jako sucha i pulchna, rozsypywała się. Na lewéj stronie części Korabelnej, na którą głównie nieprzyjaciel kierował swe pociski, bastjon Nr. 2gi przedstawiał co wieczór stos gruzów, a żadne z dział jego nie mogło działać swobodnie: baterję o 12tu działach, umieszczoną na lewéj pochyłości wzgórza Małakowa, musiano przenieść na drugą, zaledwie wówczas wznoszoną linję obronną; lecz i ta ostatnia ucierpiała nie mniéj od lewego frontu bastjonu Korniłowskiego, na który nieprzyjaciel skierował najsilniejszy ogień.

Zbliżanie się podkopów nieprzyjacielskich do samych prawie rowów naszych werków, niepodobne do naprawienia uszkodzenia w naszéj linji obronnéj głównie zaś zrządzone w załodze ogniem nieprzyjacielskim straty, które wzrastały z powodu niezbędnego powiększania coraz liczby robotników,— wszystko to przekonało główno - dowodzącego o konieczności wstrzymania dalszego, pożytku już nie przynoszącego krwi przelewu i pozostawienia nieprzyjacielowi Sebastopola, zamienionego w stosy kamieni i popiołu; lecz opuszczenie miasta w obec stotysięcznéj armji nieprzyjacielskiéj, któréj podkopy stykały się, rzec można, z naszemi szańcami, przedstawiało największe trudności i wymagało korzystania ze szczególnie dogodnéj na to chwili.

Tymczasem od 24 Sierpnia (5 Września), nieprzyjaciel wzmocnił w trudny do uwierzenia sposób bombardowanie i kanonadę, wstrząsając i obalając nasze werki na całéj przestrzeni linji obronnéj, kierując nań to salwy wszystkich swych baterji, to ciągły ogień artyleryjski.

Piekielny ten ogień kierowany na ambrazury i merlony, wykazywał jasno zamiar nieprzyjaciela zdemontowania naszych dział, obalenia szańców i pójścia potém do szturmu miasta.

Nie było już żadnéj możności naprawienia szańców, i dla tego poprzestano tylko na nasypywaniu ziemi na składy prochu i blindaże.

Oblegająca się brustwery zapełniały rowy, merlony rozsypywały się; należało usuwać nieustannie z ambrazur gruz; obsługa artyleryjska podała w wielkiéj ilości i zaledwie zdoływano zamieniać ją innymi artylerzystami.

Strata naówczas była nadzwyczajna: od 24 do 27 Sierpnia (od 5 do 8 Września) wybyło z szeregów: 4ch sztab-oficerów, 47miu ober-oficerów i 3.917 niższych stopni. (1)

Nie zwalniając silnego ognia w ciągu nocy na 27 Sierpnia (8 Września) nieprzyjaciel wykonał o 8éj z rana, z najbliższych swych podkopów przed *bastjonem Korniłowa*, trzy explozje za pomocą min kamienie ciskających, co spowodowało, iż części brustweru i merlonów w wystającym kącie bastjonu, jeszcze się bardziéj poobalały.

Jednocześnie kolumny nieprzyjacielskie poczęły koncentrować się w 2éj paralelli, kierując się z baterji angielskiéj w 22ch działach i z przykopów poza lunetę Kamczacką, w krótce też wojska nieprzyjacielskie napełniły najbliższe od nas przykopy.

Cała nasza linja obronna była z powodu swéj naturalnéj pozycji podzielona na dwie połowy.

Na część miejską, leżącą na zachód od zatoki Południowéj, powierzoną dowództwu jenerał-lejtanta Semiakina,— i

Na część Korabelną, na którą główne dowództwo powierzone zostało jenerał-lejtnantowi Chrulew.

Część miejska czyli prawa, składała się z oddziałów 1go i 2go.

Część zaś lewa czyli Korabelna, z oddziałów 3go, 4go i 5go.

Po odebraniu wiadomości o skoncentrowaniu się wojsk w przykopach przodowych nieprzyjacielskich przed wzgorzem Małakowa, skierowano ku 2éj linji obronnéj, na skutek rozporządzenia jenerał-lejtnanta Chrulewa, 9tą dywizją piechoty, stanowiącą rezerwy bastjonu Korniłowa. Pułk Siewski zajął pozycję za kurtyną między wzgórzem i cerkwią Białostocką, pułk Jelecki zajął linje na drugiéj kurtynie obronnéj, za baterją Gervais, a pułki strzelców tejże dywizji, z wyjątkiem części pułku strzelców Księcia Warszawskiego, która wykonywała w nocy roboty na bastjonie Korniłowa, pozostały w słobódce.

27 Sierpnia (8 Września) o w pół do 12éj z rana, nieprzyjaciel rzucił się z sap swych jednocześnie i natarczywie na wyskakujące kąty bastjonu: Nr. 2gi i Korniłowa.

Zasypane rowy i obalone brustwery nie przedstawiały wielkich przeszkód dla nieprzyjaciela, który wskoczył na bastjon Nr. 2gi, odparł bataljony pułku Ołoneckiego, i zagwoździwszy część dział, doszedł już był do bałki Uszakowa i 2éj linji obronnéj, lecz wyparł go stąd bagnetem za brustwer major Jaroszewicz z bataljonem Białostockiego pułku.

Następnie jenerał-major Sabasziński, pośpieszył na bastjon Nr. 2gi z trzema pułkami 8éj dywizji piechoty, stanowiącemi rezerwy 5go oddziału, i odparł jeden za drugim trzy nowe ataki nieprzyjaciela na tenże punkt skierowane. Parostatki nasze *Włodzimierz, Chersonez i Odessa* zbliżyły się do ujścia zatoki Kilenbałkskiéj i przez cały czas raziły wraz z baterjami części Północnéj kolumny do szturmu idące.

Po odebraniu pierwszéj o szturmie wiadomości, jenerał-lejtnant Chrulew wysłał Schlüsselburgski pułk strzelców na pomoc 2mu bastjonowi, lecz ponieważ nieprzyjaciel został już w tym punkcie przez jenerała Sabaszińskiego odparty, pułk ten zajął pozycję na drugiéj linji obronnéj między wzgórzem Małakowa i 2im bastjonem, i w tym punkcie podpułkownik Maler z 3m bastjonem dowodzonego przezeń pułku zdołał odeprzeć Francuzów, którzy byli już zagwoździli dwa skrajne działa.

Nieprzyjaciel wdarł się także przez rogatkę koło baterji o 12tu działach i odparł pułk Muromski, lecz następnie sam został odparty bagnetem przez pułk Siewski.

Wyskakujący kąt bastjonu Korniłowa atakowała ogromna massa wojska z 5ciu dywizji francuzkich złożona i wynosząca około 30.000 ludzi. Kolumna przodowa wdarła się do bastjonu koło lewego węgła i odparła pułk Pragski. Dowódca tego pułku pułkownik Freund, poszedł z kilku rotami na bagnety i odparł Francuzów, lecz sam został raniony, a nadciągające kolumny nieprzyjacielskie odparły znowu massą swą pułki stojące na wzgórzu, którego szczyt zajęły. Jenerał-lejtn. Chrulew posunął się z Ładogskim pułkiem strzelców do szyi bastjonu Korniłowa, lecz w tymże samym czasie został raniony. Objął po nim dowództwo jenerał-major Łysenko, który odniósł ciężką ranę, a następnie jenerał-major Inferow, który poległ; potém raniony został ciężko jenerał-lejtant Martinau, który objął nad wojskami dowództwo.

Dowódcy pułków i bataljonów, oraz oficerowie, po większéj części polegli lub rany odnieśli; wojska nasze trzymały się uporczywie koło najbliższych od baszty składów prochu i koło baterji, która ostrzeliwała bastjon Nr. 3ci, lecz nakoniec około 2éj z południa musiały ustąpić w obec liczebnéj wyższości mass nieprzyjacielskich, które przybywały nieustannie na wzgórze, i odeszły za szyję bastjonu Korniłowa. Walka na téj przestrzeni, gdzie strony walczące przedzielone były rowem głębokim i wałem szyi, toczyła się długo z uporem i zawziętością; liczne kolumny nieprzyjacielskie usiłowały niejednokrotnie odeprzéć nasze wojska, lecz za każdym razem same odpędzane bywały bagnetem.

Jednocześnie z atakiem na bastjony Nr. 2gi i Korniłowa, nieprzyjaciel poszedł także do szturmu baterji Gervais i odparł stojący tam pułk strzelców JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEGO KSIĘCIA MICHAŁA MIKOŁAJEWICZA; pułk ten odszedł do baterji o 4ch działach ostrzeliwającéj bastjon Nr. 3ci.

Dla wsparcia baterji Gervais, posłano tam z rozkazu jenerała Chrulew Kostromski pułk strzelców, który uszykował się za linją obronną, po za baterją atakowaną.

Nieprzyjaciel, zająwszy zasypany rów baterji Gervais, strzelał przez ambrazury, nie posuwając się naprzód.

O 12éj zpołudnia Anglicy wsparci przez liczne rezerwy, atakowali w szyku rozproszonym wyskakujący kąt bastjonu Nr. 3ci. Pułk Włodzimierski, z początku odparty, lecz wsparty wczas przez roty pułków Kamczackiego i Jakuckiego, atakował nieprzyjaciela bagnetem i odparł tych Anglików, którzy byli już na brustwerze i podpalali faszyny na zewnątrz ambrazur. Jenerał-lejtnant Pawłow, spodziewając się nowego ataku nieprzyjaciela na bastjon Nr. 3ci, wsparł jego załogę pułkiem Selengińskim, który stał w odwodzie.

Nieprzyjaciel wznowił atak na wyskakujący kąt bastjonu, lecz został znowu odparty przez pułk Selengiński, zostający pod dowództwem pułkownika Mezencowa, który poległ w czasie tego ataku.

Trzeci atak nieprzyjaciela odparty został z takimże co i dwa pierwsze powodzeniem. Część wojska nieprzyjacielskiego zasiadła w rowie, skąd dawała silnego ognia karabinowego. 48u ochotników z pułku Włodzimierskiego, pod dowództwem praporszczyka Dubrowina, zeszło do rowu i wyparło stamtąd Anglików.

Podczas odparcia ataku na bastjon Nr. 3ci, nieprzyjaciel atakował baterje Budiszczewa i Janowskiego. Pułki piechoty Suzdalski i Jakucki i drużyna Nr. 47my, w niwecz obróciły atak i odparły nieprzyjaciela, który zrzekł się nowych na te punkta usiłowań.

Jednocześnie z atakiem skierowanym na wyskakujący kąt bastjonu Nr. 3ci, atakowane także były baterje szturmowe, lecz nieprzyjaciel spotkany będąc celnym ogniem, nie poważył się zejść do rowu, a poprzestał na silnym ogniu karabinowym, który poczynił wielkie straty w połączonym bataljonie pułków Wołyńskiego i Mińskiego.

Trzykroć wznowiony atak na ten punkt, odparty został.

Na skutek rosporządzenia jenerał-lejtnanta Pawłowa, po odparciu szturmów na 3ci oddział, ogień baterji bastjonu Nr. 3ci, skierowany został na wzgórze Małakowa.

Co do prawéj połowy linji obronnéj, nieprzyjaciel kierował na nią z początku tylko silną kanonadę.

O wpół do 3éj z południa, gęsty łańcuch ochotników rzucił się z przykopu przodowego na lunetę Biełkina. W ślad za tym łańcuchem, posunęły się z za przykopów nieprzyjacielskich lewym brzegiem wąwozu ścieśnione kolumny, wynoszące około 10 tysięcy ludzi, które zeszły szybko do rowu, lecz spotkane będąc ogniem kartaczowym z lunety Biełkina, baterji Butakowa, bastjonu Nr. 6ty i baterji Szemiakina, odparte zostały i zwróciły się ku wojskom, któ-

---

(1 Nie licząc w to obsługi artyleryjskiéj.

re szły atakować wyskakujący kąt bastjonu Nr. 5ty.

Kolumny, które pomimo silnego ognia kartaczowego i karabinowego, atakowały 5ty bastjon, doszły do rowu i poczęły już były wdzierać się na brustwer, lecz dowódca podolskiego pułku strzelców, pułkownik Alennikow, wysłał na spotkanie nieprzyjaciela rezerwy, które nie dopuściwszy go do szczytu brestweru, bagnetem odparły do rowu.

Podczas gdy nieprzyjaciel odparty od bastjonu Nr. 5ty, cofał się do swych przykopów, nowe wojska wyszedłszy z podkopów przed redutą Szwartza, rzuciły się z pędem do rowu i na brustwer reduty, któréj działa, stanowiące flankową obronę jéj prawego frontu, zostały najpierw zdemontowane. Atak nieprzyjaciela na front i lewe czoło, odparty został ogniem karabinowym i kartaczowym; na prawem zaś czole nieprzyjaciel zdołał wskoczyć na brustwer i wdarł się do środka reduty. 2gi bataljon pułku Żytomierskiego został odparty do lewego czoła, gdzie wszczęła się zacięta walka ręczna. Jenerał-major Chruszczew, który dowodził lewem skrzydłem 1go oddziału, widząc powodzenie nieprzyjaciela w tym punkcie, wysłał na pomoc Żytomiercom dwa bataljony pułku Mińskiego. Jednocześnie dowódca pułku Jekaterynburgskiego, podpułkownik Wierowkin, który zajmował wąwóz między bastjonami Nr. 4ty i Nr. 5ty, rzucił się z dwoma najbliższemi rotami do saméj reduty.

Pozostały tam same li tylko trupy Francuzów, którzy wdarli się do téj fortyfikacji.

Jenerał-adjutant hrabia Osten-Saken, który przybył do 1go oddziału liñji obronnéj w tym samym czasie, kiedy nieprzyjaciel atakował reduty Biełkina i Szwartza, był naocznym świadkiem odparcia tych szturmów.

Wojska nieprzyjacielskie skoncentrowane dla atakowania pierwszego oddziału, będąc silnie rażone ogniem kartaczowym i karabinowym, cofnęły się w nieładzie do swych przykopów i nie wznawiały więcéj ataku.

Głównodowodzący przybył do 2éj liñji szańców naprzeciw wzgórza Małakowa i widząc, że wzgórze to zajęte przez wielkie massy Francuzów, za któremi stały silne rezerwy, przekonał się, że odebranie bastjonu Korniłowa wymagałoby ogromnych ofiar, a ponieważ zamiarem jego było opuścić miasto, postanowił więc skorzystać z odparcia ataków na wszystkich innych punktach i ze znużenia nieprzyjaciela, dla przywiedzenia do skutku bez przeszkody téj w najwyższym stopniu trudnéj operacji. — W tym celu roskazał jenerał-lejtnantowi Szepielew nie przedsiębrać ataku na bastjon Korniłowa, lecz przeszkadzać koniecznie nieprzyjacielowi wychodzić stamtąd do miasta, zachowując dla nas do nocy obalone budynki, wznoszące się na północnéj pochyłości wzgórza, co wykonanem zostało, pomimo wszelkie usiłowania Francuzów, posunąć się naprzód z za szyi.

W ten sposób, dzięki męstwu i wytrwałości załogi, pomimo silnego zburzenia naszych fortyfikacji w skutku długotrwałego bombardowania, na pięciu punktach liñji obronnéj odparte zostały wszystkie ataki silniejszego liczebnie nieprzyjaciela. Samo zajęcie wzgórza Małakowa, jedynego punktu na którym nieprzyjaciel miał powodzenie, było skutkiem nadzwyczajnéj liczebnéj wyższości nieprzyjaciela, który skierował tam około 30,000 ludzi, a także niedogodnéj miejscowości tylnéj części wzgórza Małakowa, co utrudniało w najwyższym stopniu zbliżenie się doń od strony miasta.

Lecz obrona Sebastopola drogo nas kosztowała; jenerał-lejtnanci: Chrulew, Martinau i jenerał-major Łysienko (2) rany odnieśli; ostatni dwaj ciężkie.

Zabici: dowódca 1éj brygady 8éj dywizji piechoty, jenerał-major von Bussau; dowódca 2éj brygady 9éj dywizji piechoty, jenerał-major Juferów; dowódca Selengińskiego pułku piechoty, pułkownik Mezencow; dowódca Modlińskiego pułku, pułkownik Arszeniewski; dowodzący pułkiem piechoty hrabiego Dybicza Zabałkańskiego, pułkownik Neudhardt; kapitan klassy 2éj Kotzebue, i przykomenderowany do sztabu jeneralnego, asawuła dońskiéj artylerji konnéj Szczerbaczew. — *Ranieni*: dowodzący 2gą brygadą 5éj dywizji piechoty, jenerał-major Zurow; dowodzący pułkiem Muromskim, podpułkownik Niczek; naczelnik 49éj drużyny milicji Kurskiej, pułkownik Czeremisinow; dowodzący pułkiem Podolskim, podpułkownik Alennikow; dowódca pułku Pragskiego, pułkownik Freund; fligiel-adjutant JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, rotmistrz gwardji Wojejkow; sztabs-kapitan ze sztabu jeneralnego Meyendorf, (oficer rokujący jak najświetniejsze nadzieje, rażony został śmiertelnie kulą o kilka kroków od głównodowodzącego (ostatni dwaj zmarli na skutek ran). — *Kontuzjonowani*: dowódca 2éj brygady 9éj dywizji piechoty, jenerał-major Nosow; dowodzący pułkiem Halickim strzelców, pułkownik Zwierew.

Strata ogólna załogi w dniu 27 sierpnia (8 września) wynosi *w zabitych*: 4ch sztab-oficerów, 55ciu ober-oficerów, 2,625 niższych stopni; *w ranionych*: 26ciu sztab-oficerów, 206 ober-oficerów, 5,826 niższych stopni; *w kontuzjowanych*: 9ciu sztab-oficerów, 38u ober-oficerów, 1,138 niższych stopni; *w zaginionych*: 24ch ober-oficerów, 1,739 niższych stopni (3).

Strata nieprzyjaciela w zabitych i ranionych, wnosząc z biegu rozprawy, powinna być ogromna.

Podczas odparcia szturmów, sprzymierzeni zostawili w naszem ręku na bastjonie Nr. 3ci: 1go sztab-oficera, 8 ober-oficerów, 128 niższych stopni, z których 80 lekko rannych; na reducie Szwartza wzięto do niewoli dowódcę francuskiego pułku liñjowego Nr. 46ty, 4ch ober-oficerów i 148 niższych stopni.

W liczbie tych, którzy się szczególniéj odznaczyli podczas tych dni krwawych, należy wymienić: jenerał-adjutanta hrabiego Osten-Sakena, który rostropnemi rozporządzeniami swemi, w ostatnich dniach obrony, godnie uwieńczył wszystkie trudy, poniesione przezeń przez czas dziewięcio-miesięcznego dowodzenia załogą Sebastopolską; najbliższych jego pomocników: naczelnika sztabu załogi, z orszaku JEGO CESARSKIEJ MOŚCI jenerał-majora księcia Wasilczykowa, który nacechował swą służbę nieustannemi trudami i walecznością; pomocnika naczelnika sztabu załogi, pułkownika Kozlaninowa 2go; naczelnika artylerji załogi, jenerał-majora Szejdemana; wykonawców robót inżeńjerskich: na *prawéj połowie*: dowódcę 4go bataljonu saperów, pułkownika Gardnera; na *lewéj połowie* liñji obronnéj: pułkownika inżyńjerów Hennericha; ober-kwatermistrza 4go korpusu piechoty, podpułkownika sztabu jeneralnego Zimmermana; komendanta portu Sebastopolskiego, wice-admirała Nowosilskiego i wice-admirała Panfiłowa; naczelnika *lewéj strony* liñji obronnéj, jenerał-lejtnanta Chrulewa, i *prawéj strony* jenerał-lejtnanta Siemiakina.

Jenerał-lejtnanta Martinau; jenerał-majora Łysienko; jenerał-adjutanta księcia Urusowa; jenerał majora Juferowa (zabitego przy ataku na Kurchan Małakowa); jenerał-majora Szabaszinskiego, który odparł trzykrotnie atak na bastjon Nr. 2gi; jenerał-lejtnanta Pawłowa, który odparł ataki na powierzony jego dowództwu 3ci oddział linji obronnéj; jenerał-lejtnanta Szepielewa, który objął dowództwo po jenerał-lejtnancie Martinau, nad wojskami znajdującemi się na stronie Korabelnoj; dowodzącego baterjami nadmorskiemi, naczelnika okręgu południowego garnizonów artyleryjskich jenerał-majora Pichelsteina; dowódcę 2-éj brygady 9-éj dywizji piechoty, jenerał-majora Nosowa; dowódców pułków: feldmarszałka hrabiego Dybicza Zabałkańskiego, pułkownika Nejdharta i połtawskiego, pułkownika księcia Urusowa i podpułkownika Gruszki; dowodzącego połtawskim pułkiem piechoty w początku walki, Kremenczugskiego, majora Wakhauzena i Białozierskiego majora Nikiforowa; dowódcę 2-go bataljonu tegoż pułku, majora Manturowa; zostającego jako pomocnik przy jenerał-majorze Sabaszinskim majora pułku białozierskiego Jaroszewicza; dowodzącego siewskim pułkiem piechoty, majora Nowackiego; JEGO CESARSKIEJ WYSOKOSCI Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza, pułkownika Kitajewa; fligiel-adjutanta JEGO CESARSKIEJ MOSCI, rotmistrza gwardji Wojejkowa, który, z rozkazu jenerał-lejtnanta Chrulewa wprowadził wojska rezerwy do zajętego przez nieprzyjaciela bastjonu Korniłowa, i padł ofiarą zapału swego męztwa. Dowódców pułków: susdalskiego, pułkownika Daragana; włodzimierskiego, pułkownika Wencela; praporszczyka Dubrowina, który z 48-iu ochotnikami spuścił się do fossy i wyparł z tamtąd Anglików; jakuckiego pułkownika Welk, ostockiego, pułkownika Malewskiego; kamczackiego, podpułkownika Artemijewa i selengińskiego, majora Tornau; naczelnika 47éj drużyny milicji kurskiéj, von Ammersa; dowódcę zbiorowego bataljonu pułków mińskiego i wołyńskiego majora Masłowa; dowodzącego pułkiem odesskim podpułkownika Soroczyńskiego.

Dowódców parostatków, które działały na Kilen bałkę: „Włodzimierz“, kapitana 1-éj klassy Butakowa 1go; „Chersonez“, kapitan-lejtnanta Rudniewa; „Odessy“, kapitan-lejtnanta Popandopuło; „Elborus“, kapitan-lejtnanta Aslanbekowa; dowódców parostatków ostrzeliwających z „Zatoki południowéj Peresyp i Kurchan Małakowa“; Bessarabia, kapitana 2éj klassy Szczegolewa, i „Gromonosiec“ kapitana 2-éj klassy Kulczyckiego; kapitanów 1éj klassy Pereleszyna 1go, Mikriukowa i Nikonowa; kapitan-lejtnantów: Ilińskiego i Czebyszewa; lejtnantów: Perekomskiego, Kostyrewa, Szyszkina, Fetcowa i Wulferta; dowódcę drużyny Nr. 49-ty pułkownika Trifonowa.

Na prawéj połowie linji obrotnéj, odznaczyli się szczególniéj jenerał-majorowie Szulc i Chruszczew; naczelnik 1go oddziału kapitan 1éj klassy Zorin; — dowódcy pułków: żytomierskiego podpułkownik de Gervais; jekaterynburgskiego, podpułkownik Werewkin; dowódca 2go bataljonu tegoż pułku major Razdiriszin; dowódca 2go bataljonu pułku żytomierskiego, major Romanowicz; podolskiego pułku strzelców, podpułkownik Alenników, podporucznik Bankowski, który z oddziałem ochotników rzucił się do rowu 5go bastjonu i wyparł ztamtąd nieprzyjaciela; tegoż pułku, junkier Alenników i praporszczyk żytomierskiego pułku Stepanów, ostatni dwaj przez cały czas szturmu znajdowali się na przedpiersieniu; lejtnanci: Zabudski, Nowików, Biełkin; komendant reduty Szwarca Sablin; komendant 5go bastjonu Bankow; kapitan 2éj klassy Kocebue (4); lejtnat Szmit, podporucznik artylerji polowéj Rosensztand, lejtnanci: Isajewicz i Stepanów.

Zaszczyt i sławę zyskane przez osoby wyżéj wspomnione przez ciąg tych dni słusznie dzielić winni i ci naczelnicy, którzy nie znajdując się w składzie załogi Sebastopolskiéj, gorliwie ją wspomagali w ciągu wielu miesięcy, czynnie kierując rozlicznemi częściami zarządu armji, śród okoliczności najtrudniejszych, i w ten sposób dawali obrońcom środki do obrony energicznéj, a w stanowcze chwile oblężenia spieszyli zawsze dzielić z załogą wszystkie niebezpieczeństwa. Główniejszymi z nich są: naczelnik głównego sztabu armji południowéj oraz wojsk lądowych i morskich w Krymie, jenerał-adjutant Kocebue; naczelnik artylerji, jenerał-lejtnant Sierzputowski; naczelnik inżynijerów, jenerał lejtnant Buchmejer: jenerał-kwatermistrz, jenerał lejtnant Buturlin; jenerał deżurny jenerał-lejtnant Uszaków, i naczelnik sztabu artylerji, jenerał-major Krzyżanowski.

Budowa mostu tratwowego przez zatokę, o podobieństwie czego powątpiewało nawet wiele osób biegłych w téj rzeczy, przynosi szczególny zaszczyt zdolności i czynności jenerał-lejtnanta inżynierji Buchmejera, który przez to wyświadczył nader ważną usługę.

Z orszaku JEGO CESARSKIEJ MOSCI jenerał major Totleben, z powodu rany, nie mógł być obecnym w ostatnich dniach obrony, lecz wspominając o obronie Sebastopola, niepodobna pominąć milczeniem zasług tego jenerała, tém bardziéj, że niezważając na swe cierpienia, do samego końca kierował robotami obronnemi.

Trudom i troskliwości jenerał-intendenta armji, jenerał-majora Zatlera, garnizon zawdzięcza, iż niepodlegał najmniejszemu brakowi pod względem żywności.

O godzinie 4-éj po południu, głównodowodzący wydał rozkaz: o zmroku zacząć opuszczanie południowéj strony Sebastopola i przeprowadzić wojska na stronę północną, częścią za pomocą statków, częścią po moście przez przystań wybudowanym.

Opuszczenie to dokonane zostało w porządku następującym:

Ochotnicy i część obsługi artyleryjskiéj byli pozostawieni na linji obronnéj i utrzymywali rzadki ogień artyleryjski i sztucerowy. Linje barykad, wcześnie urządzone wewnątrz miasta, na prawéj połowie były zajęte przez pułki: tobolski, wołyński i miński, na lewéj, przez azowski i odeski.

Pod zasłoną tych przednich oddziałów, wojska, poza niemi rozlokowane, stopniowo zaczęły się zbierać na plac Nikołajewski i stąd przeprawiały się przez most; a wojska z strony Korabelnoj siadały na statki i parostatki przygotowane z rozporządzenia wice-admirała Nowosilskiego.

Skoro wszystkie wojska opuściły plac Nikołajewski i Pawłowski przylądek, a ranni, znajdujący się na baterjach Nikołajewskiéj i Pawłowskiéj, zostali przewiezieni na stronę północną, dano sygnał, na który pozostała obsługa artyleryjska, ochotnicy i wojska, zajmujące barykady, zaczęły cofać się ku punktom przeprawy przez zatokę.

W miarę usuwania się ostatnich wojsk z rozmai-

---

(2) Jenerał-major Łysienko zmarł na skutek ran, 1 (13) września.

(3) Szczegóły o stracie obsługi artylerji nie zostały jeszcze zebrane.

(4) Dwaj ostatni polegli.

tych części linji obronnéj, forteczne jéj działa, były, o ile możności psute, magazyny prochowe wysadzane, (5) a miasto oddawano na pastwę płomieni. Po ostatecznem przejściu wojska na stronę północną, most został rozebrany.

28go sierpnia (9 września), już po opuszczeniu miasta, kolejno wysadzono w powietrze baterje Nr. 7, 8 i 10; popołudniu wyleciała w powietrze baterja Pawłowska i wysadzono niewielkie zapasy prochu, znajdujące się na baterji Nikołajewskiéj.

Tak więc, po trzysta-czterdziesto-dziewięcio-dniowéj uporczywéj obronie miasta, obwarowanego na prędce w obec nieprzyjaciela okopami polowemi, załoga, mająca pomiędzy częściami miasta i za sobą tak ważne przeszkody naturalne, jakie przedstawiają Zatoka Południowa i Przystań Sebastopolska: swobodnie opuściła miasto.

Nieprzyjaciel, pod wpływem krwawych odparć, doświadczonych dnia poprzedniego, nie pomyślał nawet o ściganiu nas. Przejście nasze na stronę północną dokonane zostało ze stratą kilku ludzi.

(Inwalid Ruski).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Warszawski Ober-Policmajster.— W dalszym ciągu ogłoszenia w Dzienniku Warszawskim z dnia wczorajszego, podaje niniejszém do wiadomości publicznéj, że JO. Książe Namiestnik Królestwa rozkazać raczył, ażeby wypiekany chleb z mąki z magazynów wojskowych, z woli Jego Książęcéj Mości wydawanéj, sprzedawany był o jedną kopiejkę czyli o 2 grosze na funcie niżéj od taxy ustanowionéj dla piekarzy od dnia 1 (13) b. m. i r. przez opiekunów cyrkułowych, nie w 6ciu ale w 8miu punktach miasta, a mianowicie:

1) Na Krakowskiém-Przedmieściu w gmachu Warszawskiego towarzystwa dobroczynności, w miejscu gdzie wydawaną jest zupa Rumfordzka.
2) Na Nowym-Swiecie w domu ochrony.
3) Na Nowym-Mieście w sali ochrony Nr 1.
4) Na ulicy Ogrodowéj w sali ochrny Nr 2.
5) Na ulicy Pańskiéj w sali ochrony Nr 3.
6) Na ulicy Czerniakowskiéj w sali ochrony Nr. 4.
7) Na ulicy Browarnéj w sali ochrony Nr 6, i
8) Na Pradze w sali ochrony Nr 7,

jako w miejscach najwięcéj przez najuboższą klassę ludzi zamieszkałych. Pierwszeństwo w kupnie rzeczonego chleba mieć będą: wyrobnicy i biedni rzemieślnicy, którzy zgłaszając się po kupno chleba, winni być zaopatrzeni w świadectwo ubóstwa, wykazujące zarazem ilość ich familji, a po które udawać się mogą, albo do opiekunów właściwych cykułów, albo do kommissarzy cyrkułowych policji wykonawczéj, albo też do proboszczów właściwéj parafji, a po przedstawieniu dopiero takiego świadectwa opiekunom chleb sprzedającym, natychmiast będą mieć sobie takowy sprzedany chleb, licząc po funtów dwa na osobę. — Warszawa dnia 30 Września (12 Października) 1855 r. — Jenerał-major, *Gorłow.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 4 Października. Kanclerz skarbu na jedném zgromadzeniu rolniczém miał mowę, która przerwała milczenie naszych mężów politycznych w przedmiocie kwestji wojennéj. Ta mowa zresztą zupełnie zwrócona w przeszłość, stara się tylko usprawiedliwić błędy dawnéj administracji, nie obiecując bynajmniéj polepszeń na przyszłość. Sir G. Levis milczy zupełnie co do pokoju lub wojny, z czego wyraźnie pokazuje się, że nie chwali usiłowań *Timesa* i innych dzienników w podniecaniu ludu do wojny.

Sir G. Levis skarżył się żywo na ton niektórych dzienników względem postępowania żołnierzy angielskich w Krymie. Był to także atak pośredni przeciw *Timesowi*, który posunął się aż do nazwania żołnierzy angielskich tchórzami.

Times w téj chwili nie ma łaski u publiczności. Wczorajszy jego artykuł o królu pruskim i projekcie małżeństwa najstarszéj córki królowéj Wiktorji z księciem Fryderykiem Wilhelmem, obudził oburzenie i wstręt powszechny. *Times* trzyma się bez zaprzeczenia polityki wojowniczéj, ale czy to czyni na korzyść rządu czy na jego szkodę, to jest pytanie, które zdaje się że rozwiązać należy w tym ostatnim duchu.

Torysowie widocznie gotowi byliby przyjąć propozycję pokoju. W jednym z ich dzienników w sobotę powiedziano, że wszelkie cele wojny zostały już osiągnięte i że niepolitycznie byłoby prowadzić daléj wojnę jedynie dla kwestji miłości własnéj. Torysowie pragną odwołania się do narodu i spodziewają się że w ten sposób dostaną się do władzy, zawarłszy przymierze z przeciwnikami lorda Palmerston którzy zasiadają w służbie wigów.

— Powrót jenerałów Bentink i Markham z Krymu, z powodu stanu ich zdrowia, zdaje się potwierdzać.

— Konsole spadły już do $87^3/_4$. Pożyczka turecka z poręczeniem egipskiem, spadła w ciągu jednego tygodnia o 8 pCt., a w City słychać o nowych bankructwach.

— *Times* zawiera dziś artykuł o lordzie Stratford de Redcliffe, z którego wprawdzie nie można z pewnością wnosić jak się rzecz ma względem jego mniemanego odwołania z Konstantynopola, ale w ogóle sąd jego o tym mężu stanu, jest bardzo niepochlebny.

(Neue Preussische Zeitung).

— Kwestja czy nowe usiłowanie dojścia do zawarcia pokoju jest w obecnych okolicznościach możliwém, żywo zajmuje opinję publiczną. *Morning Chronicle* który długo był otwartym organem pelistów, a obecnie przeszedł w inne ręce, i do czasu zdobycia południowéj części Sebastopola, był żarliwym stronnikiem energicznego prowadzenia wojny, dziś wystąpił pierwszy z tą kwestją, narażając się nawet na niepopularność.

Times nawet który zwykle czeka z objaśnieniem swego zdania aż się pierwéj opinja publiczna zdecyduje, widział się zmuszonym dotknąć ostrożnie téj kwestji, którą inne dzienniki traktują z większą lub mniejszą śmiałością, stosownie do swego temperamentu. *Daily News* który od niejakiego czasu uważany jest jako organ odcienia Rusellowskiego w stronnictwie wigów, okazuje się w swoim dzisiejszym artykule bardzo rozgniewanym na *Morning Chronicle*, i głosi coś podobnego do projektu wojny o narodowości.

Nasi ultra-liberaliści okazują wielką niechęć względem Austrji, kiedy tymczasem ludzie rozsądni nie mogąc mieć w niéj sprzymierzeńca, uważają za wielką korzyść mieć to mocarstwo przyjacielem Anglji, którego pozycja pozwala mu wystąpić w danym razie w charakterze pośrednika.

Wspomniony powyżéj artykuł *z Morning Chronicle* tak brzmi:

Jeśliby wojna przekroczyła teraźniejsze granice, już nie mielibyśmy żadnego sposobu uregulowania jéj postępu. Już dziś główni przywódcy rewolucji podnoszą głowę w nadziei zbierania owoców których się spodziewają. Sprawa Węgier i Włoch jest tylko maską którą pokrywają się zapaleni spiskowcy, fanatyczni i jasnowidzący, a wyborne uorganizowani, znający tak kompletną polityke co do formy i celu jak ekonomję systemu który chcą zwalić. Żądają oni rewizji mappy Europy, i ubóstwienia ich urojenia, to jest republikanizmu. Jeśli zagrożone rządy nie mają mają trudność zabezpieczenia się przeciw tym spiskowcom, w czasie kiedy uwaga ich nie jest niczem rozerwaną, kiedy mają zupełną swobodę działania, czyliż będą miały większą siłę przeciw tym nieprzyjaciołom społeczeństwa, kiedy będą otoczone niebezpieczeństwem i cierpieniami wojny? Anglicy mogą powiedzieć, że nie znajdują się w niebezpieczeństwie, to prawda pod względem wewnętrznych nieporządków; ale jakże oni stoją pod względem zewnętrznych przymierz? Anglja zależy głównie od Francji, która znowu zależy od utrzymania teraźniejszego systemu rządu. Wszystkie te uwagi wykazują potrzebę zawarcia jak można najprędzéj zaszczytnego pokoju, nie zapominając o tém, że winniśmy się oglądać na niestałość Fortuny nawet w wojnie. *(Journal de St. Petersbourg.)*

A M E R Y K A.

Paropływ *Arago* przywiózł do Southampton pocztę z Nowego Yorku z dnia 22go września. Wiadomości politycznych nie ma żadnych. Najważniejszym przedmiotem są uwagi nad nieporozumieniem jakie może zajść między Stanami Zjednoczonemi i Danją, w przedmiocie opłat na Sundzie. Targ zbożowy trzymał się silnie z niejakiém podwyższeniem. *(I. B.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 7 Października. CESARSKO-Rossyjskie poselstwo przenosi się jutro z swego dotychczasowego pałacu (przy placu minorytów) do pałacu barona Eskeles (przy ulicy Sgo Jana).

— Prezydujący w sejmie związkowym baron von Prokesch Osten, przybył tu wczoraj z rana z Frankfortu i zaraz odwidził hrabiego Buol a następnie ministra skarbu barona von Bruck. *(Neue Pr. Ztg).*

F R A N C J A.

Paryż 6 Października. Wiele tu mówią ale bez żadnego zapewnienia o dymisji jenerała Simpson, który miał oświadczyć stanowczo, że ciężar naczelnego dowództwa jest dla niego zbyt uciążliwy. Wiadomość ta jeszcze nie jest tyle pewna, żebyśmy mogli wdawać się w rozbiór imion które podają co do jego następcy, wspomniemy tylko że wymieniają między innemi sir Williama Eyre. Przeciwnie znowu zdaje się, że pogłoska o odwołaniu lorda Stratford z Konstantynopola była mylną i że ambasador angielski pozostanie na swojéj posadzie. Być może, że gabinet angielski miał zamiar odwołać go, ale przedwczesne gadaniny w tym przedmiocie, przypisujące to odwołanie wpływowi francuskiemu, mogły skłonić gabinet do zaniechania tego projektu.

— Pan de Bourqueney przybył za urlopem do Paryża.

— Wiadomo, że pan Veron wyznaczył już dawno 10,000 fr. nagrody do rozdania między trzy prace literackie uznane za najlepsze w trzech zadaniach, a mianowicie: Powieść, rozprawa o literatach dziewiętnastego wieku, i poemat przynajmniej trzechset wierszy obejmujący o poszukiwaczach złota. Przeszło pięćset prac w tych trzech przedmiotach nadesłano nie tylko z Francji ale i z zagranicy. Między niemi jest 220 wierszy, a raczej satyr na poszukiwaczy złota. Ciekawa rzecz czy między tylu autorami znajdzie się jaki nowy Juvenalis. *(Ind. Belge).*

— Oprócz głoszonej przed kilku dniami zmiany co do ministra wojny, mówią dziś, że także pan Baroche, prezes rady stanu, w miejsce pana Billault otrzyma ministerstwo spraw wewnętrznych. Mówią także ale z mniejszą pewnością, że teraźniejszy minister spraw zagranicznych, i pan Persigny, obecnie ambasador francuski w Londynie, pomieniają się na posady.

— Minister oświecenia publicznego wezwał do Paryża rektorów rozmaitych akademji, dla roztrząsania rozmaitych ważnych kwestji administracyjnych.

— Cztery dzienniki angielskie *Daily News, Sun, Morning Advertiser* i *Expres*, zostały dziś w Paryżu skonfiskowane. *(Neue Pr. Zeitung).*

Paryż 7 Października. Moniteur dzisiejszy mówi, że rząd z wielkiem niezadowoleniem dowiedział się o ogłoszeniu pewnego listu w przedmiocie sprawy neapolitańskiéj z którego możnaby wnosić, że rząd francuski który zawsze otwarcie z wszystkiemi gabinetami postępuje, sprzyja potajemnie pewnym pretensjom. Rząd zaprzecza temu stanowczo.

(Neue Preussische Zeitung).

H I S Z P A N J A.

Madryt 4 Października. Kortezy zgromadziły się dziś na nowo, ale to pierwsze posiedzenie nie przedstawiło naturalnie żadnego interesu. Deputowanych nie było więcéj jak stu ośmdziesięciu; wszyscy ministrowie znajdowali się na swojéj ławce. Zwrócono na to uwagę że książe Vitorji usiadł obok marszałka O'Donnell, któremu serdecznie ścisnął rękę, tak żeby publiczność na galerjach mogła to widzieć. W kilka minut potém publiczność widziała drugie podobne powitanie p. Rios Rozas, i Nocedal, dwóch antagonistów ze stronnictwa tak zwanego moderados, którzy w poprzedniéj połowie posiedzeń często występowali przeciw sobie i posuwali się aż do obelg.

Przy rozpoczęciu posiedzenia, p. Calvo Asensio, sekretarz izby, odczytał rozmaite projekty przedstawione przez ministra skarbu, tudzież ministra sprawiedliwości, po czem przystąpiono do wyboru członków którzy przez ciąg miesiąca października składać mają rozmaite biura.

Demokratów nie było więcéj jak czterech lub pięciu, stronnictwo *niezawisłych* było w całym komplecie. Wszyscy byli ministrowie w poprzednim składzie gabinetu, wyjąwszy pana Pacheco który znajduje się w Paryżu i p. Santa Cruz, obecnemi byli na tém pierwszém posiedzeniu.

Deputowany Ramos interpelował ministrów w przedmiocie aresztowania p. Gutieres de la Vega, dyrektora dziennika *Leon Espaniol*. Rząd przyrzekł odpowiedzieć na tę interpelację w przyszłą sobotę.

Pan Brail z mównicy odczytał projekt przywrócenia równowagi między budżetami wydatków i dochodów. Jego słaby głos i szmer rozmów, nie pozwalały słyszyć jego słowa na galerjach.

Przy wyjściu z sali kortezów, krążyła wieść której prawdziwości dotychczas nie można osądzić. Idzie tu o to, że rząd podobno zamierza wejść w układy ze stronnictwem demokratycznem. Pan Rivero deputowany tego stronnictwa, ma zostać mianowany ministrem spraw wewnętrznych, a p. Ordax y Avecilla ambasadorem w Lizbonie. Pan Escosura pojedzie do Mexyku. Nie możemy zapewnić czy to jest istotnie projektem rządu. *(Indepen. Belge).*

Madryt 2 Października. Widząc zachowanie się dotychczasowe Ciała ustawodawczego, sądzićby można, że deputowani tak samo nie wiedzą jak się wziąć do atakowania gabinetu, jak on nawzajem nie może się zdecydować w wyborze środków, bronienia się przeciw ich atakom. Do godziny pierwszéj po południu w dniu dzisiejszym, nie zaszło jeszcze w łonie kortezów nic takiego coby zasługiwało na wzmiankę. *(Ind. Belge).*

Madryt 5 Października. (Depesze telegraficzne).

(5) W ogóle wysadzono 35 składów prochu.

Dowódca karlistoski Muniz, został schwytany w Mora.

Z podpisów na pożyczkę zebrano już w gotowiznie 210 miljonów realów.

Cholera powiększa się.

Posiedzenia kortezów nie przedstawiają żadnego interesu. (*Independance Belge*).

WIADOMOŚCI Z MORZA BALTYCKIEGO.

Szczecin 22 Września. Korweta wojenna angielska *Vulture* zawinęła w dniu 21 b. m. do Gdańska. Okręt ten wiozący depesze admirałów i mnóstwo listów oficerów do Francji i Anglji, odpłynął w dniu 18 od wyspy Nargen, gdzie flota stoi od czasu bombardowania Sweaborga.

Wbrew temu co doniósł *Times*, flotylla kanonjerek i bombard francuskich, w dniu tym nie opuściła jeszcze tej stacji, ale odbywa ciągle wycieczki w odnodze finlandzkiej, i nawet zdaje się, że ma chętkę atakowania którego z portów rossyjskich według planu powziętego przez admirała francuskiego, ale który odrzucony został przez dowódcę angielskiego admirała Dundas i cały jego sztab główny. Dla tego niezgodność opinji. przekora jaką postrzedz można w rozmowach oficerów tych dwóch narodow, stają się z każdym dniem żywszemi i wyraźniejszemi. ich wzajemne stosunki doszły nawet do takiego stopnia rozdrażnienia, że naczelnicy musieli użyć największej ostrożności i roztropności, aby przytłumić te sceny rywalizacji. które już nie pomału skompromitowały serdeczną zgodność między eskadrami stojącemi pod Nargen.

Wiadomo, że oficerowie francuscy głośno przypisują Anglikom niepowodzenie bombardowania Sweaborga, z powodu złej budowy szalup kanonjerskich angielskich, tudzież słabości moździerzy jakiemi one były uzbrojone. Dla tego admirał angielski odesłał je co prędzej do kraju, w najgorszym stanie, aby je usunąć z pod oczu i przycinków Francuzów.

Ale dziś Anglicy biorą najpełniejszy odwet i oto źródło tego małego tryumfu miłości własnej angielskiej.

Wiadomo, że w lipcu r. b. rząd francuski wysadzić kazał w porcie Libawy 408 jeńców rossyjskich w zamian za takąż liczbę francuskich żołnierzy którzy dostali się w ręce Rossjan. Okręty *Marne* i *Saone*, które miały na pokładzie tych Rossjan, były także naładowane racami palnemi nowego wynalazku, które miały sprawić wielkie zniszczenia w twierdzach rossyjskich.

Flota oczekiwała z największą niecierpliwością przybycia tych strasznych rac. Próba którą z niemi zrobiono w Nargen okazała ich zupełną niedołężność. Zatrzymywały się one na połowie drogi którą powinny były przebiedz według rachuby artylerzystów francuskich. Powtórzono kilkakrotnie te próby i nakoniec oficerowie obu narodów uznali jednogłośnie, że te nowe pociski na nic się nie zdały i władowano je natychmiast na okręty *Marne* i *Saone* aby je odesłać do portów francuskich. skąd je przywieziono.

Możemy wyobrazić sobie zadowolenie oficerów angielkich, którzy od czasu nieszczęśliwego niepowodzenia swoich bombard, codziennie wystawieni byli na docinki i złośliwe przygryzki swoich wesołych francuskich towarzyszy broni. Ten mały odwet dotkliwym był dla Francuzów i stanowi nowy wielki żywioł widocznej oziębłości, która objawia się przy każdej sposobności między oficerami i załogami obu mocarstw morskich. Cóż dziwnego będzie jeśli kiedyś ujrzymy te dwa narody tak połączone dziś, prowadzącemi z sobą zaciętą wojnę o panowanie na morzach. Będzie to mały ustęp nowości dla miłości własnej wojskowej, która według naszego zdania jest jedynym powodem i podnietą do dalszego prowadzenia wojny przeciw Rossji.

Korweta parowa angielska *le Conflict* o 16 działach, kapitan Chambertin, przybyła znowu do Memla i zarzuciła kotwicę w tym porcie. (*Jour. de St. Pet.*)

— Czytamy w korespondencji z Kopenhagi dnia 20 września:

Jeden urzędnik administracji portu Elseneur udzielił mi niektórych szczegółów o bombardach i kanonjerkach angielskich o których kolejnem oddaleniu się z Baltyku i powrocie do Anglji donosiłem. Było ich 26, a wszystkie mniej lub więcej zniszczone w skutku bombardowania odbywanego od 9 do 12 sierpnia pod Sweaborgiem. Oprócz żołnierzy i artylerzystów, statki te miały jeszcze każdy po 18 majtków do żeglugi. Ci ostatni odwiezieni zostali przez fregatę *Magicienne*, która przed kilku dniami odpłynęła z Elseneur do wyspy Nargen. Zdaje się, że skutkiem nowych chorób lub innych przyczyn, liczba majtków użytych na flocie zmniejszyła się tak dalece. że admirał ujrzał się w konieczności wezwania napowrót na Baltyk tych wszystkich, których postanowiono w zeszłym miesiącu odesłać do Anglji. (*J. de St. Pet.*)

Korrespondencja Dziennika Warszawskiego.

LISTY Z POWIATU HRUBIESZOWSKIEGO.

List drugi.

(Dokończenie).

Więcéj dowodów nie szukamy, dość tych któreśmy tu przytoczyli, z nich jedno widzimy. że choć są zatrudnienia, jest i czas, byle chęci i usiłowań nie brakło. Bo skoro jest czas na włóczęgi poza granicami kraju, tak bezcelowo czynione, kiedy jest czas na gry przy zielonych stolikach, kiedy jest czas na wszelkiego rodzaju fraszki i na *dolce far niente* w stolicy kraju, czemużby tego czasu tylko na cele pożyteczne nie było? Tożby ten czas jak kameleon musiał się mienić, jak zły duch występować gdy mamy go marnować, a niknąć gdy chcemy w nim coś pożytecznego zdziałać. O! nie koledzy-ziemianie! tak być nie może! Na Boga żywego! otrząśnijcież się raz z tego złudzenia, którem gwałt żywéj prawdzie zadajecie; loika, owa loika nieubłagana chwyta was tu oburącz nieprzepartym wywodem prawdy, z którego wymotać się jakim syllogizmem, tym lisim ogonem kłamliwych rozumowań,— nie usiłujcie nawet.

Prawda mimo syllogizmów prawdą zostanie, a sto syllogizmów najdowcipniéj usnutych jeszcze jednéj prawdy nie złoży.

Zresztą, czyż nie słyszymy tysiąckrotnie na setne warjanty powtarzane aż do znudzenia, głosy basów. tenorów i sopranów: »że na wsi nie ma co robić!« — I to wygłaszają panowie i panie zrodzeni i zrodzone na wsi, którym z praojców wioska winna by być najulubieńszém siedliskiem, których i które razem z mlekiem z piersi wysanem wykarmiło wiejskie powietrze, a duszę owiały tysiączne dumki i podania miejscowe. Pomijam tu ten brak wrażliwości uczuć na wszystko co było. nawet. na to lube »wczoraj« dziecięctwa naszego. na to zapoznanie tak świętych obowiązków, które Bóg nam na wsi poruczył, od których uciekać, wiedząc że nie zostawia się na swoje miejsce opiekuna i opiekunki, a uciekać jedynie dla marnych zabaw stolicy, dla jéj zbytków, strojów i ponęt próżności, nie godzi się pod klątwą własnegó sumienia.

Skoro *na wsi są nudy i nie ma co robić*, więc róbcież coś przynajmniéj dla ogółu, poświęćcie choć chwilkę dla literatury krajowéj; bo sami się wydajecie że jesteście Rotszyldami czasu. kiedy wieś tak srodze oskarżacie o nudy.

Niechby to był choć mały zbiór kwiatków z rozsadnika naszego ducha dla nas uzbierany, lecz praca wasza i pora maju dla niejednego z duchów waszych, liczyć by dozwalały na jego wzrost w przyszłości. — Wszakże Bóg wszystko tak mądrze urządził, wszystkim tak przeróżne dał zdolności i wlał w nas tyle odmian i odcieni, że na tym bożym świecie, jak on wielki i szeroki, każda istota ma swój właściwy ruch i głos; a kto nie ma czarującego daru słowika, szekspirowskiéj gammy w duchu, ten zaśpiewa po swojemu jak czyżyk, inny ochoczo jak skowronek poderwie się w górę i wprost od serca zaszczebiota wesołego.

Każdy tu się pomieści bez obawy zabierania roboty drugim, byle tylko nie ważył zbytecznie sił swoich, a szedł do pracy jak prawy chrześćjanin i sługa Chrystusowy, każdy coś dokona.

Przy takiém zajęciu rozbudzą się myśli pożyteczniejsze nad owe o hulankach w stolicy, odnajdą się w sumieniu zagubione obowiązki, *wieś* przestanie być *nudą*, i poczniecie byt świeży opromieniony łaską bożą, bo na współdziałaniu dla dobra bliźnich, jak na osi Chrystusowéj nauki oparty.

Niecierpliwość i *niewiara*, wreszcie *samolubstwo*. ów złoty cielec kupców, przemysłowców, handlarstwa i żywotów ślimaczych, widzę jak stają wam co chwila na drodze wstrzymując najszlachetniejsze popędy. One to straszliwym lodem owionęły wasze serca, one ciągle wam szepczą: »Na co wam ta praca co pożytku materjalnego nie przynosi. a tylko próżny trud i mozół, z którego jakiś głuchy ogół ma korzystać, niech każdy pracuje dla siebie, i wy też myślcie o sobie nie o drugich, porzućcie te szały głów płytkich o miękkiém sercu, nigdy one nikomu pożytku *realnego* nie przyniosły.

Lecz wy z ojców i praojców chrześcjanie, sądzę że inne wewnętrzne macie przekonanie, i że nie podzielacie zdania. które jest zapoznaniem drogi żywota wskazanéj wam przez wielkiego mistrza krzyża.

Kiedy pracujecie dla siebie i li tylko dla siebie. to praca taka marna, z śmiercią waszą rozwieje się jako pył stepowy, który wiatr rozmiata. i zginie bez śladu jak proch ziemi w któréj się zagrzebła; ale jeżeli pracując dla siebie, macie na widoku i dobro drugich, praca wasza w tém braterstwie z niebem. będzie pracą dla całego świata; z śmiercią waszą nie zaginie, choćby ją nawet ludzie zapoznali na chwilę. W pracy takiéj nie pytajcie czyli rzucone ziarna zrodzą; jeszczeście nic nie posieli a już o zbiory targi czynicie! Na co to niedowierzanie?

Rolnik z pełną ufnością powierza ziarno swe ziemi i wyczekuje plonów pracy polegając na łasce opatrzności, która jedna gdy wszystko zawodzi nikogo nie zawiodła nigdy. Więc i wy uprawiając niwę ojczystéj literatury w imie dobra ogółu powinniście także wierzyć bezwzględnie w pomoc Opatrzności, skoro rzucać macie ziarno nie w ziemię ale w łono serc waszych współbliźnich, w łono istot na obraz i podobieństwo Boże stworzonych.

Tamta rola jest martwa i tylko tchem słońca z woli Boga ogrzana. gdy ta druga już z siebie jest cząstką Bożego tchnienia, — jako więc taka garnąć się łatwiéj musi do słońca wszech-prawdy, i wedle jéj praw odwiecznych kształcić jéj żywot.

To co powiedziałem o ogóle ziemian w naszym kraju, toż samo i do was stosuję Hrubieszowianie. Macie wielu z pomiędzy siebie takich, którym Bóg nietylko dał rozległe włości i piękną tutejszych okolic pszenico-dajną ziemię, ale wyposażył duchy w jędrne i zdrowe ziarna zdolności umysłowych. Trzeba tylko tę jałowiejęcą niwę pod względem umysłowym upłodnić, pozbyć się materjalnéj skorupy żywota, która tu na wielu z was za zbyt silnie ciąży, a w takowem rozbudzeniu, ziarna te mogłyby z kiełków swych piękny plon wydać i w literaturze i w życiu, bo jedno z drugiem musi koniecznie w parze chodzić, jeśli nie ma być blichtrem i igraszką, którą wiatr przypadku rozdmucha i gasi.

O Hrubieszowskiem osobno i obszerniéj rospiszę się w następnych listach, i dla tego na teraz wstrzymuję się od dalszéj gawędki.

Kornel Malczewski.

OD REDAKCJI.

Musimy tu zaprotestować przeciwko niektórym zdaniom szanownego korrespondenta. Niechaj piszą ziemianie i owszem. będzie to z pożytkiem dla literatury.

Rolnictwo u nas w kolebce. Niechaj ziemianie ogłaszają po dziennikach swoje by najdrobniejsze postrzeżenia rolnicze i tym sposobem posuwają naprzód zaniedbaną dotąd najcelniejszą gałęź bogactwa narodowego.

Niechaj nam dają wierne obrazki swéj okolicy, powiatu, bo my dotąd jedni drugich nie znamy.

Ale nie możemy się zgodzić na to, ażeby wszyscy, powołani czy nie powołani, mieli się rwać gwałtem do pióra. Takie postacie ziemian, którzy nie wiedzą co robić z nudów na wsi. których najulubieńszą rozrywką praca przy zielonym stoliku, albo téż bezcelowe życie w stolicy, takie chorobliwe powtarzam postacie, jakie przedstawia pan M.; są najzupełniéj nieudolne do zajęć podobnego rodzaju. Pisze się nie dlatego aby pisać i drukować, ale dla tego ażeby był jakowyś z tego pisania pożytek. Więc te słowa, które zwraca p. M. do całego ogółu ziemian, raczéj by do wyjątków zastosować należało.

P. M. nakłania także swoich kolegów do pisania poezji. a zdanie jego w tym względzie dałoby się streścić w tém wyrażeniu: *jak kto umié, niechaj śpiewa.* I na to niema zgody. Poezja polska tak wysoko dziś stanęła, że żaden niesforny ton nie może być w niéj cierpiany, a jeśliby się i przyjął, tem gorzéj, bo by jeno przyczynił się do rozszerzenia fałszywych pojęć o piękności już i tak zachwianych silnie niewstrzymaną powodzią wierszowanych klecideł, żebrzących nazwy poezji. Raczéj więc odmawiać aniżeli namawiać do poezji, należałoby naszych ziemian.

Talent wyższy nie zagrzebie się pewno w ciszy wiejskiéj ustroni, prędzéj czy późniéj zabrzęczy lutnia poety. A o wierszopisarzy nie chodzi nam wcale. Te ich niby poezje bynajmniéj nie wzbogacą literatury, ale przyczynią się jedynie do powiększenia spisów bibljograficznych. ψ....

TEATR WIELKI. Jutro: *Precjoza.*

Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w południe 6.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 7.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 30 Września [12 Października] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.